

CHIMERA

CHIMERA

CHIMERA

Bogumiła Kempieńska-Mirosławska

CHIMERA

Opowiadania

Łódź 2017

Chimera

Copyright © Bogumiła Kempieńska-Mirośławska

Łódź 2017

Korekta
Andrzej Piekarski

Projekt okładki
Bogumiła Kempieńska-Mirośławska

ISBN 978-83-929123-4-7

Druk i oprawa

PIKTOR Szlaski i Sobczak Spółka Jawna
93-231 Łódź
ul. Tomaszowska 27

CHIMERA

Nic nie jest tym, czym się być wydaje...

CHIMERA

Gorset

Tego dnia Pelagia, zamiast wrócić po pracy do domu, postanowiła zanieść pani Bergiel gorset. Właśnie skończyła go szyć. W stwardniałych od ukłuć igły opuszkach palców czuła jeszcze pulsujący ból, ale nie chciała czekać do jutra.

Nad gorsetem pracowała od wielu dni, mierząc, przycinając, fastrygując i zszywając kawałki różowego jedwabiu w najlepszym gatunku. Delikatny jak świeży kokon jedwabnika i mocny zarazem, gdyż rozpięty na fiszbinach niczym skrzydła motyla, zamykając kobiece ciało w klepsydrze, zyskał moc cofania czasu.

Po ostatniej przymiarce Pelagia wiedziała, że ciążące już ku ziemi piersi pani Bergiel znowu będą prężyc się dumnie ku niebu, rozplywająca się miękkimi fałdami talia zacieśni swój obwód, a biodra – prawem kontrastu – zyskają na pełności. Wszystko po to, by ściągnąć na siebie męskie spojrzenie. Pani Bergiel bardzo tego pragnęła. Jej mąż, zamiast zaglądać w dekolt żony, od miesiący chętniej zaglądał do gazet. W nich szukał wrażeń i wydarzeń. I pani Bergiel postanowiła to zmienić, a Pelagia chciała jej w tym pomóc. Zresztą jak wszystkim swoim klientkom. Szyjąc im gorsety, szyję nowe życie – pomyślała Pelagia i zajęła się dopieszczaniem gorsetu pani Bergiel.

W pracowni panował chłód, ale gorset był ciepły. Od dłoni Pelagii i żeliwnego żelazka. W obłokach pary, w skupieniu, Pelagia rozprasowywała każdy niepotrzebny

załamek tkaniny, każde psujące harmonię wzoru zmarszczenie koronki, każde zagięcie, które chciałoby wyprowadzić atlasowe tasiemki na manowce. Bo przecież nic nie może zakłócić doskonałej formy nowego torsu pani Bergiel.

Pelagia przesunęła palcami po szwach gorsetu. Trzymały mocno. Wiedziała, że żaden nie puści w najmniej odpowiednim momencie. Ściegi, jak rzędy mrówek, kroczyły równo jeden przy drugim. To one były tajemnicą jej krawieckiego dzieła. I jeszcze dziś musiała sprawdzić na pani Bergiel ten nowy sposób szycia. Wiedziała, że ma coraz mniej czasu, a musi uszyć ten najważniejszy z gorsetów. Dla swojej matki.

Gdy Pelagia skończyła prasować, otuliła gorset białym papierem i zapakowała go do firmowego pudła. Włożyła płaszcz, wzięła pakunek, zamknęła drzwi i wyszła na ulicę. Gdy uszła kilkanaście kroków, obejrzała się jeszcze za siebie, czy nie zostawiła zapalanej lampy, ale okna pracowni spowijała ciemność.

Ulica była prawie pusta. Mdłe światło ulicznych latarni niewielkimi kręgami rozpraszało mrok wieczoru. Twarze przechodniów ginęły w cieniach wysoko postawionych kołnierzy płaszczy i wełnianych szali. Listopadowy chłód szybko dawał się we znaki. Ale choć przy mrozek złapał już wilgoć dnia i pokrył szklistą warstwą kocie łby, Pelagia przyspieszyła kroku. Chciała jak najszybciej oddać gorset.

Pani Bergiel mieszkała nieopodal zakładu w trzypiętrowej kamienicy. Brama była jeszcze otwarta. Na górę prowadziły strome, kamienne schody. Z trudem łapiąc oddech, Pelagia weszła na ostatnie piętro i stanęła u drzwi mieszkania państwa Bergiel. Zapukała, najpierw delikatnie, potem mocniej, aż usłyszała dobiegający zza drzwi odgłos szurania kapci.

Drzwi otworzył postawny mężczyzna po pięćdziesiątce. W jednej ręce trzymał gazetę, w drugiej okulary i mruzczył coś pod nosem wyraźnie niezadowolony z najsia.

– Przepraszam, że przychodzę o tej porze. Jestem Nawrocka z zakładu gorseciarskiego. – Pelagia przedstawiła się i zrobiła krok w stronę mężczyzny. Widząc pogłębiającą się na jego czole pionową zmarszczkę, szybko jednak dodała: – A to mam dla pani Bergielowej. – Pelagia wyciągnęła przed siebie kartonowe pudło z nadrukiem *Pracownia gorsetów Natalii Kędzierskiej, Piotrkowska 115*.

– Ach tak. Niech pani wejdzie. – Głos mężczyzny brzmiał jak najniższa oktawa fortepianu. – Żona jest u siebie. – Mężczyzna zamachał gazetą i wskazał pokój w głębi korytarza. – Pozwoli pani, że wrócę do swoich obowiązków – dodał, wchodząc na drugą oktawę i szybko zniknął w pokoju przy drzwiach wejściowych.

Pelagia usłyszała zgrzyt przekręcanego klucza w zamku, niecierpliwe szuranie krzesła i uspokajający szelest papieru.

Mężczyzna wrócił do czytania.

Po chwili z głębi wąskiego korytarza dobiegł zapraszający dźwięczny głos pani Bergiel. Pelagia udała się w jego kierunku. Gdy otworzyła drzwi pokoju, dostrzegła siedzącą przy toalecie postać.

– Przyniosłam coś dla pani – powiedziała Pelagia i podeszła do komody. Postawiła na niej pudło, otworzyła je i delikatnie rozsunęła bibułkę. Na dnie leżał jedwabny tors pani Bergiel.

Chwilę potem pani Bergiel stała przed lustrem ubrana w gorset. Wyglądała tak, jak myślała Pelagia. Czas między jej piersiami a udami cofnął się o kilka lat. Gorset trzymał mocno. Bardzo mocno.

– Perfekcyjnie! – powiedziała śpiewnie pani Bergiel i gładząc się po talii, uśmiechnęła się do swojego odbicia w lustrze.

Perfekcyjnie – pomyślała Pelagia. Żadnego niepotrzebnego załamania materiału. Żadnej przeszkody na ścieżkach szwów do nowego życia.

*

Miękkie ciepło w dole brzucha – to przyjemne uczucie spełnienia, jakiego Pelagia doznała po oddaniu gorsetu – w drodze do domu zaczęło szybko ją opuszczać. Tuż przed bramą starej kamienicy, gdzie na parterze mieszkała wraz z matką, znikło zupełnie. W jego miejsce pojawiła się (...) *cd. w książce „Chimera”*

Spis treści

Gorget.....	7
Warkocz.....	37
Sen.....	55
Twarze.....	71
Kostropate życie.....	91
Koszula.....	105
Teczka.....	111

CHIMERA

Bogumiła Kempieńska-Mirośławska

Druk i oprawa
PIKTOR Szlaski i Sobczak Spółka Jawna
93-231 Łódź
ul. Tomaszowska 27

Łódź 2017